



MKWD

(Muzyczny Kabaret Wojtka Dąbrowskiego)

Organ niezależny ukazuje się co 50 dni

2/2009

30

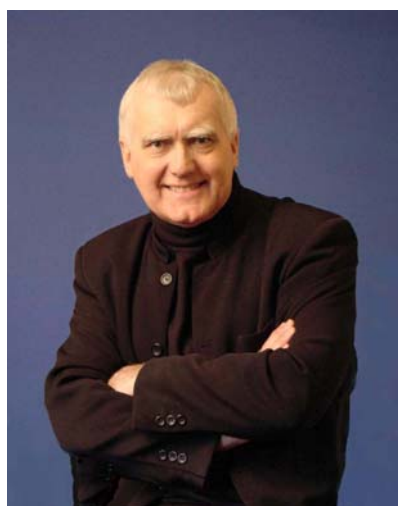
sobota

4 kwietnia 2009

1800 dni po wstąpieniu do UE

Cykl: Całoroczna Szopka polska

Teksty: Wojciech Dąbrowski (Zasłużony dla Warszawy)



PASSA

nr 9 (447), 5 marca 2009 roku

SZALEŃSTWA EMERYTA

(z okazji Dnia Kobiet)

Chcę ci dać trochę luksusu,
Zaproszę cię na kolację,
Właśnie dostałem od ZUS-u
Marcową waloryzację.

Pójdziemy razem do kina,
Zaproszę cię do opery.
Tak sobie śmiało poczyna
Uszczęśliwiony emeryt.

Weekend spędzimy gdzieś w górach,
Będziemy razem grać w bilard.
Nie ma jak emerytura
Zwiększona o drugi filar!

Jeszcze cukiernia i fryzjer.
Poszalejemy co miesiąc!

ZUS

właśnie przysłał decyzję.
Z podwyżką... 7.50.

PASSA

nr 14 (452), 9 kwietnia 2009

DO MUZY!

Ty jesteś moja Muza!
Uskrzydłasz jak Carusa!
Przy tobie jestem huzar!
Dla ciebie zjem arbuza!

Pożądaj cię w rajtuzach,
Nad morzem i w Kartuzach.
Urzeka twoja bluza
I kurtka i kapuza.

Ty jesteś moja Muza!
Choć wzrok masz jak Meduza,
Traktujesz jak łobuza,
Przeganiaasz jak intruza!



Lecz ja jak wolny luzak
Odradzam się na gruzach,
Bo dla takiego tuza,
Tyś moją Muzą..., Zuza!

*

Tu się pomylił śpiewak,
Bo Muzą była... Ewa.
Więc, gdy go naszła Muza,
Ma – zamiast weny – guza!

PASSA

nr 7 (445), 19 lutego 2009 roku

CZARCIA RO(BO)TA



Raz diabeł lewą nogą wstał,
A był na wszystko gotów,
Polaka z Niemcem skłócić chciał
I wsiadł do samolotu.
- Podpuszczę obu, co za fart!
Tak mi dopomóż czart!

Pech chciał, Lufthanzą leciał Jan,
A z nim małżonka Nelly.
Szatański wtedy powstał plan
I spokój diabli wzięli.
- Namieszam, nim nastąpi start.
Tak mi dopomóż czart!

Pomyślał diabeł: Zrobię show!
A znał słowiańską duszę.
Nie będzie Niemiec płaszczą mięł,
Ni rzucał kapeluszem!

- I niech nie myślą, że to żart!
Tak mi dopomóż czart!

Zaciera ręce diabeł chwatał,
Bo maści coraz rzadziej.
Nie będzie Niemiec, lecąc w świat,
Ważniejszy na pokładzie!
- Pokażmy ile Polak wart!
Tak podpowiada czart!
Tak podpowiada czart!



PASSA
KABARET POLITYCZNY

nr 11 (449), 19 marca 2009 roku

PRZYŚPIEWKI STRAŻACKIE

(na melodię krakowiaka)



Albośmy to jacy tacy,
Jacy tacy, jacy tacy,
Z **OSP** strażacy!
Słuchajcie, Rodacy!
Czasy teraz takie,
Dobrze być strażakiem!

Strażak ognia się nie boi,
Gdy w szeregach sami swoi,
Bo się łatwiej ogień gasi,
Gdy w szeregach tylko nasi!

Zielona czapeczka,
W rękę sikaweczka.
Zielony kapelusz!
Wszyscy z **PSL**-u!

Atmosfera u nas swojska:
Mama, szwagier, kumpel z wojska,
Bliższa ciału jest koszula,
Lepszy Pawlak od Kargula.



Zielona czapeczka,
W rękę sikaweczka.
Každy teraz marzy,
By mieć chody w Straży.

Choć się palić grunt zaczyna,
Najważniejsza jest rodzina!
Przegra, kto drze z nami koty,
Nie ma siły na nepotyzm!

Zielona czapeczka,
W rękę sikaweczka.
Swojakom posady,
Nikt nam nie da rady!

A że Prezes naszym Bogiem,
Každy za nim skoczy w ogień!
Gdy zaś ogień parzy w stopy,
Razem się trzymajmy, chłopcy!

Zielona czapeczka,
W rękę sikaweczka.
Póki pełna kiesa,
Wara od Prezesa!

17 marca: senator **Tomasz Misiak**, twórca i współwłaściciel **Work Service SA** został usunięty z **Platformy Obywatelskiej** i **Klubu Parlamentarnego PO** za niejasne powiązania biznesu z polityką.

PASSA
KABARET POLITYCZNY

nr 12 (450), 26 marca 2009

MIŚ JAK MIŚ

Wiosna! Wiosna! Fakt bezsporny.
Do swych gniazd wracają ptaki.
To kolejny cud Platformy:
Ze snu budzą się misiaki.

Miś jak... miś. Ten już za młodu
Łasy był na konfitury,
Lecz nim dorwał się do miodu,
Ktoś mu dobrał się do skóry.

Miś się zdziwił: Kiepski żarcik!
Jak świat światem, misie brały.
Zawsze dostęp miał do barci
I brunatny miś i biały.

Przestraszyły się niedźwiedzie,
Że las o tym rozpowiada.
Musi młokos cicho siedzieć!
I wygnały go ze stada.

W popłoch wpadły inne misie:
Przyjdzie chyba umrzeć z głodu!
Jak bez miodu żyć w krzysie,
Gdy się nie da kręcić lodów?

Ale misie to nie gapy!
I potrafią zejść ze szlaku,
Byle spaść na cztery łapy.

Iluż takich jest misiaków?



MKWD na żywo: **Gielda Satyry Politycznej Marka Majewskiego** (po raz 35)

dks **Dom Kultury Śródmieście**

ul. Smolna 9
www.dks.art.pl

poniedziałek, 20 kwietnia 2009 roku, godz. 19

© **MKWD** (Muzyczny Kabaret Wojtki Dąbrowskiego)

Warszawa, tel / fax (22) 641 64 40, 0-600 630 952

www.spotkaniapiosenka.org

Następny numer ukaże się 24 maja 2009 roku (1850 dni po wstąpieniu do UE)

PASSA

nr 10 (448), 12 marca 2009 roku

BONGO Z GABONU

Prezydent Bongo w Afryce mieszka.
Prezes się chwali: To mój koleżka!
Pyta usilnie przez całe ranki,
Czy ma orzeszki wysłać czy tanki?

Choć ja w Warszawie, a on w Gabonie,
Znamy się dobrze jak łyse konie,
Więc kiedy dzwonię, to nie omieszkam
Szepnąć na stronie: Daj mi orzeszka!

- Bongo? Tu Jarek przy telefonie.
Jaka pogoda dzisiaj w Gabonie?
Możesz mi przysłać trochę orzeszków?
A Bongo na to: Nie widzę przeszkód!

Raz zażartował Bongo w Gabonie:
Nie myśl o tronie, ale o żonie!
Czemu się lenisz i nie ożenisz?
A Jarek na to twardo: Nie, bo nie!

Aż w końcu Omar Bongo z Gabonu
Rzekł: Jarosławie, spuść nieco z tonu!
Masz tu orzecha dla brata Lecha
I więcej do mnie nie telefonuj!

PASSA

nr 8 (446), 26 lutego 2009 roku

JAK PRZETRWAĆ KRYZYS?

Jak przetrwać kryzys? Kto zna przyczyny?
Czy opanować kryzys się uda?
Rząd zapowiada cuda nie czyni,
A opozycja czyni nie cuda.

Lecz na bok spory! Wilk w owczej skórze
Rzekł: Nie będziemy łącać w żywe oczy!
Proponujemy, żeby na górze
Na czas kryzysu siły zjednoczyć!

Debatowały więc tęgie głowy,
O czym niesłusznie w prasie się pisze,
Że nic nie wyszło z obrad sejmowych,
Bo to nieprawda! Pan Prezes wyszedł.

Nie dogadano się koniec końcem,
Lecz trudno posłom odmówić racji,
Skoro się stało jasne jak słońce,
Że to jest wina... klimatyzacji.

Próżno Marszałek stuka swą laską,
Polacy psioczą na politykę.
Słuszne idee ponoszą fiasko,
Jeśli szef partii jest... alergikiem.

Jak przetrwać kryzys? Każdy się stara,
Mędrca udaje niejednego głupiec.
Rząd proponuje: Euro od zaraz!
A opozycja: Po naszym trupie!

Stąd oczywista jest oczywistość,
Że w całym sporze rzecz idzie o to,
Czy Pan Prezydent został marksistą,
Czy się sprzeciwia, bo jest... patriotą?

25 marca: Burmistrz Ursynowa **Tomasz Mencina (PO)** pod naciskiem opozycyjnych radnych złożył rezygnację z pełnionej funkcji

ODROBINA MENCINY NA CO DZIEŃ(na melodię piosenki z *Kabaretu Starszych Panów*)

Myślę nie raz i nie trzy,
Że dom warto przewietrzyć,
Co do tego, kolego, jest zgoda.
Ale każda to przyzna,
Że się przyda mężczyzna
I naszego podwórka gospodarz.

Odrobina menciny na co dzień,
Z którym chce się powiązać swój los,
Żeby kwiaty posadził w ogrodzie,
By ci drogę zbudował i most.

Bo takiego nam trzeba menciny,
Choćby nawet zapomnieć się miał,
Choćby zbłądził i nie był bez winy,
Byle o nas się troszczył i dbał.



PASSA

nr 13 (451), 2 kwietnia 2009 roku

A tymczasem chór synów
Grzmi na cały Ursynów,
Że ukarzą zły Zarząd w amoku!
Wszyscy huzia na Józia,
Zwłaszcza Polak i Guział,
A nam marzą się cisza i spokój.

Odrobina menciny na co dzień,
Na godzinę lub choćby na dwie.
Ale cóż, nie ma zgody w narodzie,
Opozycja do władzy się rwie.

Konkurenci łupami się dziela,
Choć przed nimi ostrzega nas świat.
Nie wylewa się dziecka z kąpielą,
Gdy samemu się nie jest bez wad.



SĄSIAD SPOD TRÓJKI



nr 5 (54), 13 marca 2009 roku

wtorek, 24 lutego

Koniec karnawału. Bratanica sąsiada spod trójki połączyła ostatki z hucznymi obchodami swoich 25 urodzin, biorąc za wzór swoją idolkę. Wynajęła klub osiedlowy i zaprosiła prawie 200 osób. Zamówiła specjalną suknię ze złotymi cekinami, a pod spód założyła różowe stringi, jako, że każdy uczestnik prywatki obowiązkowo miał przynieść ze sobą różowy element. Brakowało tylko różowego kabrioletu. Nic Doda-ć, nic ująć.

Sąsiad spod trójki nazwał ją wprawdzie słodką idodką, a nawet jeszcze dosadniej, ale jubilatka odgryzła się, że wujek to antyk i nie rozumie młodego pokolenia, a na muzyce i modzie nie zna się zupełnie. Przypomniła, że wujek zachwycał się Niemenem, a dziadek też kiedyś krytykował go za ubiór i uważał, że wyje.

Dobre samopoczucie, po bliższych oględzinach przed lustrem, psuła jej tylko świadomość, że rozmiarami swojego wyposażenia nie dorównuje oryginałowi, a jak wyznał w Ameryce jeden minister, warto chwalić i eksponować takie obfite dobra ogólnonarodowe.

Konkurencyjną imprezę chciał zorganizować właściciel magła, zapraszając gości na swoją ulubioną zabawę z krzeselkami, ale krzeselko było tylko jedno, więc w końcu z niej zrezygnował.

czwartek, 26 lutego

Lokator z najwyższego piętra został dziadkiem. Sąsiad spod trójki natychmiast pobiegł się podlizać i pogratulował wnuka w imieniu naszego osiedlowego klubu seniorów.

Poprzedni lokator, brat właściciela magła, zmienił się nie do poznania, założył nowy garnitur, konto i internet, choć wcześniej uważał go za źródło deprawacji i wyuzdanej rozrywki. Zaniepokoiło nas trochę, że zaczął zaczepiać młodych chłopców i namawiać ich do założenia rodziny. Brzmi to dość podejrzanie, bo sam jest zatwardziałym starym kawalerem.

środa, 4 marca

Imieniny Kazimierza. W radiu od rana Zofia Kucówna śpiewała *Kaziu, zakochaj się*, tak prowokująco, że jeden z lokatorów z zachodniej oficyny, uległ sugestii starszych panów i wziął te słowa piosenki zbyt dosłownie do siebie.

Porzucił żonę i dzieci i zaczął intensywnie lansować młodą poetkę, zamieszczając jej wiersze na swoim blogu. Przefarbował siwe włosy, zmienił uczesanie, a nawet chce mieć brwi nowe. Całymi dniami afiszuje się na podwórku z wybranką na kolanach, szepcząc jej imię i nucąc piosenkę Aznavoura. Trochę to dziwne, bo ostatnio słuchał z nią razem wyłącznie brytyjskiej listy przebojów.

czwartek, 5 marca

Sąsiad spod trójki wziął przykład ze świeżo upieczonego dziadka i urwał się wieczorem z kolegami, żeby pokopać piłkę. Zona miała pretensje, bo akurat wtedy chciała, żeby zabrał głos w ważnej sprawie, ale sąsiad stwierdził, że jego głos w domu od dawna i tak się nie liczy.



nr 6 (55), 20 marca 2009 roku

poniedziałek, 16 marca

Żona sąsiada spod trójki wytropiła nareszcie, gdzie mąż urywa się wieczorami i skąd wraca nad ranem w doskonałym humorze.

- To pani nie wie? – zapytała z niedowierzaniem życzliwa sąsiadka. – Od pewnego czasu cała hałastrza zbiera się na dziesiątym piętrze. W lokalu 18 – dodała konfidencjonalnie.

Wkrótce się okazało, że ten lokal zajmują Bogu ducha winni stateczni panowie, lecz rzecz szybko się wyjaśniła. Obie panie ustaliły szybko, że w rzeczywistości huczne imprezy odbywają się obok w lokalu 19, którym dysponuje niepozorny, nierzucający się w oczy, bliżej nieznanymi młodzieniec, za to niezwykle towarzyski i rozrywkowy chłopak, który codziennie coś tam coś tam organizuje. Co się tam działo wprost trudno oPiSać.

Wizyta żony sąsiada spod trójki wkroczyła do akcji i brutalnie przerwała tę sielankę. Towarzystwo gorączkowo poszukuje nowego lokum.

wtorek, 17 marca

- Ta dyrektywa unijna nie jest taka głupia – przekonywał mnie sąsiad spod trójki. – Niech pan jak ognia unika wszelkich zwrotów, które by mogły sugerować jakąkolwiek różnicę płci. Kiedyś na przykład zwróciłem się do pewnej kobiety oficjalnie: pani pozwoli, pani posłanko, a ona zrozumiała to dosłownie, że to posłanie przygotowałem dla niej i od razu wskoczyła mi do łóżka.

Od tej pory sąsiad spod trójki postanowił trzymać się na baczności i zachowuje ostrożność w kontaktach z kobietami.

środa, 18 marca

- Czy pan zauważył? – zapytał sąsiad spod trójki, że ten lokator z góry nie odzywa się od kilku dni. Zaszły się w swoim pokoju, chodzi milcząco i przemyka chyłkiem.

Nawet brat właściciela magła zaniepokoił się stanem jego zdrowia. Podobno ma kłopoty. Kilka spraw zważyło mu się na głowę. Pod jego szyldem działała lodziarnia, o której nie wiedział. I wyszła na jaw jakaś podejrzana sprawa Misia, który prowadził interesy z miodem.

czwartek, 19 marca

Wnuczek sąsiada spod trójki oświadczył, że chce zostać strażakiem: Jak dorosnę, będę miał wóz strażacki, mundur i prawdziwy hełm.

- A kto będzie z tobą jeździł tym strażackim wozem? – dopytywała się mama.
- Pomogę każdemu. Załatwię pracę w straży i cioci i wujkowi i wszystkim kolegom z przedszkola.
- A mnie? – zażartowała mama.
- Tobie też. Mama jest najważniejsza.
- Przecież ja się w ogóle na tym nie znam.
- Nic nie szkodzi. Ja przecież będę komendantem straży.



nr 7 (56), 27 marca 2009 roku

sobota, 21 marca

Przyszła wiosna. Wnuczek sąsiada spod trójki skończył właśnie 6 lat i cała rodzina uchwaliła, że we wrześniu powinien pójść do szkoły. Sam zainteresowany, choć wielokrotnie przekonywał rodziców, że nudzi się w zerówce, niespodziewanie zapowiedział weto. Wypisał flamastrem na ścianie hasło: *Njeh rzyje wjosna* i ogłosił protest.

- Zachowujesz się jak dziecko – persadowała mu mama.
- Twoje argumenty są śmieszne. Umiesz już pisać, czytać, liczyć, znasz się na komputerze. Dlaczego się sprzeciwiasz?
- Nie, bo nie! – upierał się mały. Nie dość skutecznie jednak, bo reszta rodziny zmobilizowała się i zdecydowanie odrzuciła weto.

poniedziałek, 23 marca

W pobliskim pubie trwa rozpoczęta z okazji Dnia świętego Patryka huczna promocja irlandzkiego piwa. Szef irlandczyk osobiście zapewnił dostawę nowej partii. Jej zalety zachwalają zabawne smerfy w pileusach czyli czapkach frygijskich na głowie, które reklamują się jako uosobienie wolności. Zastępca szefa przekonuje, że można na nim polegać jak na Zawiszy. Do piwa podaje konsumentom grzybki nazywane czapką wolności (*Psilocybe semilanceata*) o silnych właściwościach psychoaktywnych.

Sąsiad spod trójki wrócił do domu cały mokry i zaklina się, że wracając do domu, ujrzał w polu potwora. Ruda bestia. Drapieżny kot-nie kot. Żona sąsiada twierdzi, że jego wizja ma związek z dłuższym przebywaniem w pubie. Pojawienia się białych myszek sąsiad na razie nie potwierdza.

wtorek, 24 marca

W naszym bloku wszyscy zaczęli pisać listy. Chwalą się swoimi akcjami i przyznają do jakich spółek należą. Żona sąsiada spod trójki uważa, że powinien jej szczerze ujawnić kiedy i z kim spółkował.

Inni z kolei czekają jak na zbawienie na obiecane listy od Prezesa. Koniecznie chcą wyjechać. Są już spakowani i niecierpliwie przebierają nogami. Wprawdzie zarobki, wiążące się z wyjazdem, mają mieć wypłacane w euro, co przyjmują z niejakim obrzydzeniem, gotowi są jednak do poświęceń. Czego się nie robi dla idei!

środa, 25 marca

Wiosna została odwołana. Sypnęło śniegiem. Sąsiada znowu zawiało. Pytany jaka pogoda, mówi że zamiecie. Zamierza w najbliższą niedzielę nie tylko zmienić czas, przesuując wskazówki zegarka o godzinę, ale także przestawić kalendarz z powrotem na grudzień.

- A widzisz? – tryumfalnie zwrócił się do żony. - Tyle czasu suszyłaś mi głowę, że do tej pory nie wyrzuciłem choinki z balkonu, a teraz będzie jak znalazł.



nr 8 (57), 3 kwietnia 2009 roku

niedziela, 29 marca

Sąsiad spod trójki wrócił nad ranem z potwornym bólem głowy, ledwo trzymając się na nogach.

- Gdzie byłeś? – wyszczała żona na progu.
- Na meczu. Zasiedziałem się u kolegi. Jeszcze dziś nie mogę otrząsnąć się po przegranej – wybelkotał, wymachując szalikiem z irlandzką flagą.
- Znowu piłeś? Chuchnij! – powiedziała żona z wyrzutem, oceniając trzeźwo sytuację.
- Skądże znowu! Jego żona upiekła szarlotkę. Potem przyszedł jej szwagier. Znasz go, po prostu brat łąta(s) – sąsiad tłumaczył się jak dziecko. - Wszystko przez bramkarza. Po trzecim голу z nerwów zjedliśmy na surowo kilka zielonych jabłuszek.

Żona sąsiada nie chce dać wiary tłumaczeniom.

środa, 1 kwietnia

Rano zaczęło się od telefonu. Ktoś życzliwy poinformował żonę sąsiada spod trójki, że mąż był w młodości pijakiem i chuliganem. Nieco później na podwórku pojawił się na płocie jakiś zygzak wymalowany sprayem.

- W prawo zwrot – można było odczytać komendę napisaną pośpiesznie niewprawną ręką, a dalej na prawo stek niewybrednych wyzwisk i obelg na murze.

W naszym domu zawrzało. Informatorką rewelacji okazała się pani Zenobia, dobrze poinformowanymi okazali się panowie Adam i Leszek. Uprzejmię donosili, że sąsiad miał nieślubne dziecko. W żonie sąsiada zasiali nieufność. Zaczęła powątpiewać. Sąsiad próbował się tłumaczyć.

Kolejny telefon oznajmiał, że sąsiad był agentem i donosił na kolegów. Sąsiad się wściekł.

Popołudniu wrzucono do skrzynki na listy jakieś papiery, oświadczenia nieudolnie podrobione na kserokopiarce. Sąsiad wpadł w furję. Tłumaczył się przez cały dzień i miał już tego dość.

Kolejne informacje o jego przeszłości były niby prawdziwe, ale faktami ktoś zręcznie manipulował.

Żona trochę spuściła z tonu, bo odkąd go poznała, fakty już sama pamięta i wie, że było całkiem inaczej.

- Nie przejmuj się - podtrzymywali go na duchu ci, co go dobrze znali. – To na pewno jacyś gówniarze. Obrzydliwe insynuacje. Nieudaczników ktoś podpuszcza i tyle.

Dopiero wieczorem jakiś sztubak pracujący od niedawna na kserokopiarce przyznał się, że to był prima aprilis. - Świetny kawał, co?

Sąsiadowi nie pozostało nic, jak tylko zrzucić żartownisia ze schodów na zbitą mordę.